Nr. 105. Kraków, niedziela 10. maja 1903. **Rok II.**

Przedpłata wynosi:
w Krakowie miesięcznie **1** kor. — hal.
kwartalnie **3** „ — „
na prowincyi miesięcznie **1** „ **60** „
kwartalnie **4** „ **80** „

Prenumeratę przyjmują: Administracya Kuryera, główna trafika w rynku, agencya J. Hopcasa i Salomonowej, trafika Mańkowskiej w Sukiennicach, handle: Karlińskiego w Sukiennicach, Kretschmera w rynku, Weissa na Długiej, Schmausa na Szewskiej, Maćkiewicza na Długiej, Sysły na Mostowej, trafika na Wiślnej. W Podgórzu księgarnia Poturalskiego.

KURYER KRAKOWSKI

ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich.

Numer pojedyńczy 2 ct.
(na prowincyi 3 centy).

Ogłoszenia: pierwszy raz **15** halerzy za wiersz petitowy; każdy następny raz po **10** halerzy. **Nadesłane** po **40** h. za wiersz. **Drobne ogłoszenia** po **3** h. od wyrazu. **Nekrologja** (przedruk kart pogrzebowych) w tekscie po kronice **6** koron, w nadesłanem **4** kor., między ogłoszeniami **3** kor.

Załączniki (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę **2** kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a **1** kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

„Kuryer“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godz. 12. w południe.

Adres wydawnictwa: **Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. telefonu 494.** Redaktor: **KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.**

Odpust św. Stanisława na Skałce.



Widok ogólny klasztoru OO. Paulinów. Przy bramie klasztoru. Sadzawka z figurą św. Stanisława, z której pobożni czerpią wodę cudowną na oczy.

Skromne uwagi

LI.

Wiemy wszyscy, czem jest opinia ogółu dla ludzi pojedyńczych. Przy pomocy opinii publicznej można jednostkę mierną nawet wznieść na wyżyny tak samo, jak najzacniejszego człowieka zdeptać i poniżyć. To też sąd nasz powinien być zawsze wypowiadany po gruntownej rozwadze, z całą ostrożnością i obliczeniem skutków, jakie przynosić może.

Jak strzedz się należy potępienia jednostki, której możemy lekkomyślnością wyrządzić niczem niepowetowaną krzywdę, tak i z drugiej strony nie powinniśmy być zbyt pohopni do stawiania na piedestale tych, którzy na to nie zasługują, bo wyrządzamy w ten sposób krzywdę ludziom rzeczywistych zasług.

Na dowód lekkomyślności naszej moglibyśmy bardzo wiele przytoczyć przykładów, które dowiodłyby, że częstokroć z najdrobniejszej błahostki, z pozoru, wydajemy sąd o człowieku, którego bezwzględnie potępiamy, skazując nietylko jego samego na niezasłużone cierpienia moralne, ale ogół cały na utratę jednostki, któraby mogła z korzyścią dla niego pracować. Innym razem człowieka sprytnego i umiejącego rzucać się w oczy tłumom, podnosimy na szczyty, wielbiąc jego czyny takie nawet, których nie zauważylibyśmy w innych. Z najegoistyczniejszych pobudek płynące postępki oceniamy jako działalność w imię dobra społecznego, i bez namysłu wieńczymy wawrzynem sławy tego, kto najmniej na to zasłużył.

Częstokroć gorsze jeszcze rzucają się nam w oczy przykłady. To, co jednemu poczytywalibyśmy za grzech nie do darowania, — innemu za to samo składamy wyrazy uznania i hołdu. To też dziś jednostki o charakterze prawym, miłujące prawdę, jednostki uczciwe i stawiające sobie za zadanie nieść swą pracę na istotny pożytek społeczeństwa, pracują w milczeniu i nie zważają na głos opinii publicznej z tem przekonaniem, że on dla nich nie może mieć znaczenia, a starają się o uznanie ci, którzy wiedzą, że gdyby głębiej w ich serca zajrzano, zamiast wieńców na czoło, włożonoby pęta na ich działalność publiczną.

Zły to krok naprzód w cywilizacyi naszej, bo gdy nie będzie słusznego uznania — mniej będzie zasług i czynów szlachetnych, mniej do nich pobudki. Brak opinii publicznej, tego czujnego stróża sumienia publicznego, jest dowodem martwoty moralnej, ogarniającej społeczeństwo, a tem większą społeczeństwo to ponieść musi z tego powodu krzywdę, że zadaniem opinii jest nie tylko karcenie występnych, ale i szczytne posłannictwo podnoszenia zasług publicznych.

U nas opinia zanikła z powodu braku ludzi, którzyby mieli dość odwagi do nazywania każdej rzeczy po imieniu.

Przypatrzmy się zebraniom naszych towarzystw i instytucyi społecznych, a bodajby najkrótsza obserwacya jednego posiedzenia upewni nas o tem. Najsprzeczniejsze wywody dwóch mówców oklaskiwane będą z jednakowym zapałem przez jednych i tych samych uczestników zebrania.

To samo dzieje się przy wyborach na stanowiska społeczne. Z wybranych zarządów większość bardzo znaczna najczęściej jest niezadowolona, co następnie wywołuje niesnaski i rozterki w łonie instytucyi; a jednak podczas wyborów brak nam odwagi cywilnej do wypowiedzenia swego zdania, że ten lub ów kandydat z tej lub innej przyczyny jest nieodpowiednim na stanowisko, na które pchają go przyjaciele. Staje też na czele człowiek, który najmniej jest do tego zdolny, a może nawet niezasługujący na wyróżnienie. Stoi jednak na świeczniku, pomimo tego, że każdy w głębi duszy pyta jakim sposobem wdrapał się on aż tak wysoko? Opinia publiczna wobec tego jest więc tylko fałszem.

Nie tylko jednak w sprawach donioślejszej wagi jesteśmy tacy mało odważni, pobłaźliwi i dyskrecyonalni. Życie codzienne dostarcza nam bardzo wiele dowodów, że opinia publiczna fałszywemi chodzi drogami, a szczególniej otacza względami śmiałych lub możniejszych, co powtarzamy z naciskiem nawet, lecz dla uboższych i trwożliwszych — jest surowa.

Szwaczce nie darujemy najmniejszego przewinienia, potępimy ją bodajby za niewinny spacer wieczorem, gdy jednocześnie z całą pobłażliwością patrzeć będziemy na flirt inteligentniejszej kobiety. Grając w karty po drzemce poobiedniej opowiadamy sobie o próżniactwie naszych sług, szukających chwilowego odpoczynku do wyprostowania zgarbionego przy pracy grzbietu. Rzucamy gromy na chłopców grających w guziki, zapominając dorosłym ich tysiące w karty przegrane. Pijakiem nazywamy tego, który, naczczo wypiwszy wódki kieliszek, zatacza się po ulicy, lecz milczymy o tem, gdy inni kąpią się w szampanie o północy w gabinecie restauracyi.

To są dowody niezbite, że u nas brak jest opinii publicznej, że mamy dwa różne punkty widzenia do oceny zasług i przestępstw, że zbyt daleko posunęliśmy swą obojętność i pobłażliwość względem jednych, a zbyt surowi jesteśmy względem drugich.

Z psalmów nowego Izraela.

„ZAPOMNIANE MOGIŁY“.

(Psalm XII).

Z włosem pokrytym popiołem i bosa,
w rozdartej szacie, ja, sługa Jehowy,
idę, gdzie mogił zapomnianych roje,
z ufnością wielką spoglądać w niebiosa
i wielkim żalem trapić serce moje,
a pytać nocy: rychło-li blask dniowy
roztoczy świateł rubinowych zdroje.

Pochodzę z ziemi przesławnej przed wieki;
jej to hyeny wraz opadły cielsko,
nurzając paszcze i topiąc w niem szpony;
z ziemi, gdzie wszystkich wód są krwawe ścieki
i którą greckie mijają Jazony,
bo trzech szatanów jej duszę anielską
szarpiąc na ćwierci, zamiast złotem runem,
jednym spodlenia pokryło całunem.

*

Lud mój rozproszon aż po ziemi końce,
napiętnowany pogardy wyroki,
a śród ciemności krążą pokolenia
i zagaszone nad nim Boże słońce
za to — że własne krzyżował proroki,
że miewał chwile trwogi i zwątpienia,
a zamiast lemiesz przekuć w stal zwycięską
modlił się tylko i płakał niemęsko!

*

Dziś, każdy mocen oplwać mu oblicze,
kląć matek łona — poniewierać męże
i do pręgierza przybijać na wieki...
bo oto pańskie „Stań się“ tajemnicze,
miasto uzdrawiać, przygnębia kaleki
i połamane są nasze oręże;
a gdy wesela porwie nas chęć pusta,
to krew z uśmiechem wybiega na usta...

*

Świat już: „przepadli!“ — rzekł — lecz o Jehowa,
Twa służebnica, w prochu i w popiele,
na zapomnianych mogił siadam piaski,
ufna w moc Twego potężnego słowa
i w bezgraniczną rozciągłość Twej łaski.
Za cudze winy cierpimy za wiele...
Więc zapal Ty nam dnia piorunów brzaski!

*

Sto świąt umarłych przeżyłam już z górą
w boleści cała — cała w poniewierce...
Słyszę też w koło tych szatanów wycia *)
co na mą ziemię zwaliły się chmurą —
śnię zmartwychwstanie — sąd z mogił ukrycia,
gdy mego ludu wraz zabije serce.
Lecz milczą groby i widzę z rozpaczą,
że tylko cyprys drży i brzozy płaczą.

*

Marzenie!... Z włosem w popiele i bosa,
z palmą na skroniach i w rozdartej szacie,
siadam, gdzie mogił zapomnianych roje
z ufnością wielką spoglądać w niebiosa,
nadzieją łaski krzepić serce moje —
pytać: czy wielkich zmarłych pamiętacie,
tych Eneaszów, co żegnali Troję?...

. . . .

I oto wielki głos tu nagle słyszę,
Jak ongi Mojżesz z krzaka, śród płomieni:
„Idź i budź lud twój — wstaje jasność dniowa!“

. . . .

Radości! oto grom przerywa ciszę...
Z Baltazarowych uczt, Daniela słowa,
ognistą wstęgą skrzą się wśród cieni!...
To Pan ciemiężcom zatracenie pisze...

. . . .
. . . .

Ach, zmiłuj Ty się, Jehowa, Jehowa!

Kozubowski-Grabowski.

Austryacka propaganda w północnej Albanii i Starej Serbii.

Pod takim tytułem podaje „Nowoje Wremia“ obszerny artykuł, który tu streszczamy:

W czasie gdy Włochy niezdradzając swych zaborczych zamiarów, pragną jedynie zabezpieczyć tylko swój polityczny i ekonomiczny wpływ w Albanii, działając środkami kulturalnemi to jest: szkołami i rozprzestrzenieniem włoskiego języka i handlu, Austro-Węgry dotąd prowadziły i prowadzą propagandę innego zupełnie rodzaju.

Wszyscy baczni obserwatorzy (zapewne mowa tu o konsulach rosyjskich grających rolę szpiegów), którym zdarzało się zetknąć z działaniami austryackich ajentów, stwierdzają jednogłośnie, że agitacya austryacka nie przeprowadza się wedle zwykłego szablonu, lecz oryginalnie i odpowiednio do warunków miejscowych. Usuwając dzieci Albańczyków ze szkół włoskich,

*) Wiersz wzięty z poezyi Z. Krasińskiego; mimowoli nasunął mi się pod pióro; gdy później odczytywałem całość, zmieniać go na inny zabrakło mi odwagi. (*Przyp. autora*).

przy pomocy oddanych duszą Wiedniowi Jezuitów, (!) którzy zagrażają ich rodzicom odmówieniem komunii świętej za łączenie się z niegodnymi poddanymi Kwirynału. (!) Austrya wcale nie myśli o zamianie włoskich szkół na swoje własne.

Książka i szkoła w stosunku do Albanii byłyby naiwnym i szkodliwym dla zamiarów Austryi sentymentalizmem. (?) Ale Austrya nie mylila się nigdy w środkach agitacyjnych, nigdy nie przedstawiała się jako rozkrzewicielka nowych idei, ani jako prorokini i głosicielka oświaty, porządku i regularnego urządzenia życia, ale natomiast bardzo zręcznie poruszała strony pierwobytnej albańskiej psychologii. W rzeczywistości polityka austryaków w Albanii, także sama jak polityka Niemców w Konstantynopolu. W tym samym czasie jak inni dyplomaci z pewnem zadowoleniem traktują z góry Turków, niemieccy dyplomaci obsypują Sultana pochlebstwami, i upewnieniem przyjaźni. Nigdy nie potępiają tureckich pomyłek i błędów, lecz zawsze z wielką gorliwością oświadczają gotowośc wniknięcia w właściwy stan, starają się go zrozumieć i uniewinnić, a nawet wedle możności pochwalić i uczcić za „uczciwe zamiary". Wiecznie ich interesa są wspólne z interesami Turków i wszystkim niedołężnym ich kierunkom i rządom, obiecują wzmocnienie i ocalenie, skoro tureckie panowanie wzmoże się do potęgi przy pomocy zbudowania drogi do Bagdadu.

Taka taktyka zawsze, do ostatniej chwili, przynosiła Niemcom świetne korzyści. Tak samo postępują i austryacy w stosunku do Albańczyków. Nie tylko umieją oni oszczędzać dumę i samolubstwo albańskich przewódców unikając postępowania zakrawającego na pewien rodzaj despotycznego panowania, ale przeciwnie starają się im pochlebiać, wychwalając pod niebiosa ich męztwo i szlachetny charakter. Prócz tego wmawiają w Albańczyków, że wspólnym wrogiem tak ich jak i Austryi, są Słowianie.

Austrya zawsze walczyła ze Słowianami Północy i Wschodu, a Albańczycy walczą z nimi na Południu. Tym sposobem walczą oni o „wspólne dobro". Potakując namiętnościom albańczyków, austryacy zwolna budzą w nich poczucie własnej narodowości i indiwidualności, ale równocześnie podkopują ich narodowe zjednoczenie się, utrzymując i podpierając anarchię i miejscowe prywatne sprawy. Tym sposobem krok za krokiem przygotowuje się oswobodzenie od tureckich rządów i równocześnie zręcznie usuwają się warunki samoistnego ich bytu.

Głównym środkiem do pozyskania tego celu, występuje na jaw ustanowiony dawniejszemi umowami austryackiemi protektorat nad katolikami. Tem prawem rządzi się Austrya daleko śmielej i szerzej aniżeli Francya dla ochrony na wschodzie katolików, a Rosya prawosławnych. Austrya mięsza się we wszystko przy najmniejszej sposobności, wskutek czego położenie katolików, wydaje się niezmiernie szczęśliwem ? i świetnem.

Jak austryacy opiekują się swoimi stronnikami, przekonywa pomyślne załatwienie sprawy albańskiego wodza i rozbójnika, Ryza-bey z Diakowa, odgrywającego obecnie jawną rolę i sprzeciwiającego się wprowadzeniu reform. Kiedy w r. 1897 wezwano go do Konstantynopola, ambasada austryacka zażądała od Porty formalnego przyrzeczenia, że Ryza-bey nie zostanie zatrzymany. Rzeczywiście powrócił z Konstantynopola, obsypany łaskami sułtana. Później, na domaganie się Austryi, został pozbawiony urzędu i oddalony ze służby energiczny wali Hafiz-basza, który bacznie śledził czynności plączących się austryackich ajentów.

Podczas rozruchów narodowych w Iskibie, na ulicach rozlegały się krzyki: „Żądamy innego króla! Domagamy się być poddanymi Austryi!" W główniejszych centrach albańskich, w Starej Serbii, w Prysztynie, Pryzrenie, Diakowie i Ipeku, wpływ austryackiego reprezentanta był silniejszym niż wpływ władz tureckich. Z sześciu sandżaków Kosowskiego Wilajetu (Północna Macedonia i Stara Serbia) tylko jeden Iskibski a w części Pryzreński i Prysztyński płacą podatki Turkom, reszta zaś uważa się za zupełnie niezawisłe, a nawet nie dostarczają rekrutów. Za górę Drenica sam Wali nieośmieli się pokazać. Takie prawie podobne położenie tureckich władz w górnych okręgach Północnej Albanii w Skutaryjskim wilajecie. Ajenci Austryi przebiegają tak Starą Serbię, jak i Północną Albanię wszersz i wzdłuż bez najmniejszej przeszkody. C. d. n.

Z Rady miejskiej.

Na posiedzeniu onegdajszem pierwszy zabrał głos radca Cybulski w sprawie usunięcia z Sukiennic miejsc ustępowych, kwestya ta, stosownie do objaśnienia p. prezydenta, została oddaną budownictwu miejskiemu. Ks. Bukowski wnosi rezolucyę, dotyczącą wystąpienia przeciw niemu prezydenta Friedleina na ostatniem posiedzeniu. W oświadczeniu swem prostuje ks. B. zarzut, jakoby przy uchwaleniu gratyfikacyi dla ś. p. Pieniążka, mimo mniejszości głosujących, gratyfikacyę tę przyznano, natomiast z przykrością stwierdza fakt, że prezydent Friedlein użył w aluzyi do niego tonu i sposobu, jaki do kapłana i radcy miasta nie powinien być stosowany.

W dalszym ciągu przystąpiono do szczegółowej dyskusyi nad budżetem. Referuje wiceprezydent Staniszewski. Oświadcza on, że wydatki za rok ubiegły w dziale zarządu miasta wynoszą 614.237, dochody 53.305. k. niedobór 560.932 k.

Wywiązuje się dyskusya, na tle komisaryatów, budownictwa miejskiego i wadliwej manipulacyi magistratu. Zabierają głos radcy: Łepkowski, Muczkowski, Seinfeld. Tomkowicz, Markus, Kosobudzki, Sulikowski, Rosenblatt, Cybulski, Bujak, Beringer, Domański, Koy, Bujwid, Gross i Drozdowski.

W toku dyskusyi narzekano powszechnie na braki w biurach urzędniczych magistratu, na arogancyę niektórych urzędników i niespełnianie należnych do nich obowiązków. Podania o uwzględnienie budowli leżą nieraz po dwa lata, natomiast, gdy chce się kogo ukarać grzywną, to w przeciągu 2 miesięcy musi być ona ściągniętą. W naczelnem kierownictwie brak rozkładu pracy, brak regulaminu i instrukcyi. Urlopy bierze, kto chce, bez wiadomości szefa biura. Podniesiono również, że z powodu rozstrzelenia urzędów w kilku gmachach — nadzór nie może być ścisłym. W budownictwie wielki brak planów, szafy pozamykane i nie można się nigdy dowiedzieć, co właśnie tam jest. A manipulacya jest tak ciężką, że zabiera niepotrzebnie dużo pracy i sił więcej przez to potrzebuje. Każdy najdrobniejszy kawałek przechodzi przez rąk kilkanaście.

R. m. Bujak przeprowadził porównanie administracyi sądowej z miejską i wykazał na cyfrach całą wadliwość tej ostatniej.

R. m. Kosobudzki twierdził, że „trzeba mieć głowę, jak kociel", by się o tem wszystkiem, a specyalnie w ustawie przemysłowej, zoryentować. Jest oddział III. przemysłowy — wszystkiem się on zajmuje tylko nie... przemysłem.

Referent p. Staniszewski podnosi potrzebę noweli budowlanej, której brak daje się dotkliwie odczuwać. Co się tyczy zmniejszenia liczby dyurnistów, jest to obecnie niemożliwem, gdyż wiele spraw wymaga załatwienia.

W końcu Rada przyjęła wszystkie wydatki i dochody tytułu I.

Na interpelacyę radcy m. Chylińskiego, jaki jest właściwie zakres działania wiceprezydentów, oświadczył p. Friedlein, co następuje:

Stałych agend, z powodu braku lokalu nie mógł on wyznaczyć wiceprezydentowi dr. Leo, natomiast przydzielił mu stałe zastępstwo w komisyi i komitecie gazowym w wydziale Muzeum narodowego, w komisyi przemysłowej, plantacyjnej i statystycznej. Obok tego dr. Leo uczestniczył, lub też przeprowadzał liczne pertraktacye finansowe i administracyjne dotyczące miasta, w czasie choroby prezydenta zastępował go we wszystkiem przeszło 2 miesiące. Wiceprezydentowi Staniszewskiemu nie śmiał przydzielić stałych czynności, tytuł bowiem jego nie jest związany z żadnem wynagrodzeniem, a czas jest drogi.

Natomiast nie razy potrzebował porady prawnej, udawał się doń i korzystał z jego pomocy, za co też mu obecnie składa publiczne podziękowanie.

R. m. Chyliński stwierdza, że słowa jego były słuszne, gdyż obaj wiceprezydenci stałych agend nie mają.

W dalszym ciągu zarządził przewodniczący tajność posiedzenia.

Czeska opera w Krakowie.

Mili goscie zawitali w nasze mury — pobratymcy czescy, którzy stoją na straży sztuki narodowej w zniemczonem Bernie morawskiem. Na pierwsze przedstawienie wybrano operę komiczną Smetany p. t. „Sprzedana narzeczona". — Trupa licząca przeszło 30 osób posiada kilka wcale dobrych głosów solowych i wyćwiczone chóry, które nietylko że śpiewają czysto, wyraźnie i z temperamentem, ale nadto umieją się ruszać na scenie i brać udział w akcyi. Występujący czynią wrażenie, jakoby byli do śpiewu stworzeni — w każdym tonie drga przejęcie się melodyą i zrozumienie treści. Zgodność chórów z orkiestrą jest jedyną w swoim rodzaju.

Z występujących w „Sprzedanej narzeczonej" wyróżnili się: pna Mlada, dobra sopranistka w roli Maryanny i p. Tuma, tenor w roli Janka. P. Hradecki, jako wójt Kecal pewne braki głosowe zastępywał wyborną mimiką. W przedstawieniu „Gejszy" uderzyły nas bogate kostyumy; chóry i poszczególne partye głosowe wypadły wcale nieźle. Sympatyczny i miły baryton p. Fejfara (Reginal) oraz silny i obszerny głos p. Mlady w roli O Mimozy zyskały ogólny poklask — również bisowano kilkakrotnie partye p. Behawy w roli Lady Constance.

Zastrzedz się musimy, że nie oceniamy trupy operowej pod dyr. p. Przybramskiego miarą trup stołecznych.

A. Wi.

KRONIKA.

Kraków, 9 maja.

Kalendarzyk. Dziś Grzegorza. Jutro Izydora. Pojutrze Mamerta i Beatrycy.

Dziś o godz. 8 rano + 15° C.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę „Bolesław Śmiały".
W niedzielę „Bolesław Śmiały".

W sprawie opróżnienia Wawelu. Jak się dowiadujemy, fachowe władze wojskowe przyjęły już przedłożone przez miasto plany na budowę kanałów, dróg dojazdowych, chodników i wodociągów do nowych budynków dla wojska mającego ustąpić z Wawelu. W najbliższych dniach będzie rozpisana licytacya na owe roboty.

Mianowanie urzędników miejskich. Na tajnem posiedzeniu Rada miasta zamianowała: 1) sekretarzem magistratu p. Wincentego Sawińskiego, dotychczasowego wicesekretarza; 2) kontrolorem kasy miejskiej p. Emila Reichera, dotychczasowego starszego adjunkta wydziału obrachunkowego magistratu; 3) starszym etatowym adjunktem wydziału obrachunkowego p. Jana Krzyżanowskiego, dotychczasowego adjunkta; 4) starszym nadetatowym adjunktem wydziału obrachunkowego p. Maryana Duszyńskiego, dotychczasowego adjunkta.

Rozszerzenie sieci kolei elektrycznej. Wskutek wniosku radcy miejskiego prof. dra Domańskiego, sekcya ekonomiczna Rady miasta zastanawiała się nad rozszerzeniem sieci kolei elektrycznej w Krakowie i przeprowadzenia jej do Bielan, Woli Justowskiej, Wieliczki, cmentarza krakowskiego. Uznano, że rozszerzenia możnaby dokonać na podstawie nowego systemu posługującego się tylko przewodem nadziemnym, a obchodzącego się bez budowy toru i szyn.

Ciepły deszczyk wiosenny, który przez noc całą namyślał się, czy ma nas trochę po kilkudniowej suszy pokropić, spadł dzisiaj nad ranem i wyręczył... miejskie sikawki. Po ósmej z rana rozległy się silne grzmoty i błyskawice przedarły zachmurzone poważnie niebo — ulewny deszcz padał przeszło godzinę. Zjawienie się pierwszej burzy wywołało w mieście trochę strachu, co można było zauważyć z obserwacyi ruchu tramwajowego. Ludziska pamiętając na to, że pioruny imają się chętnie tramwajów elektrycznych — bali się wsiadać i wozy świeciły pustkami (przed paru laty w jeden wagon elektryczny we Lwowie uderzyło 4 pioruny — no, w krakowski padłoby najmniej dziesięć razy tyle!)

Kasztany obsypały się już kwieciem, zieleń wiosny zlewa się harmonijnie z fioletem bzów i bielą jaśminów. Przyroda w coraz to bogatsze przyodziewa się szaty.

Z dnia świątecznego. Pogoda, niebo jasne bez chmurki, ludność miasta całemi secinami ciągnie ku ogrodom i miejscom zabawy poza obrębem Krakowa; niby błyskawica przesuwają się letnie wozy tramwajowe, nabite gośćmi; na plantacyach tłumy strojne, wesołe, rozmowne, rozkoszne. Na ulicach stoją gromadki ciekawych, zawadzając jedni drugim, około kościoła Panny Maryi „wojacy" szczelnie obsadzili chodnik, pomiędzy nimi widać strojne służące, sercowe przyjaciółki, wdzięczące się, rozpromienione. To samo widzimy w podsieniach Sukiennic i w ich głębi, oraz na dworcu kolejowym. Niepodobna przejść ani przecisnąć się. Tego chyba zanadto. Każdy człowiek ma prawo odpocząć, ma prawo korzystać z przyjemności świątecznego dnia, ale te tłumy wojskowych nadzwyczaj rażą, te spacery z naszemi damami od miotły i garnka z wojskowymi obrażają publiczną przyzwoitość.

Takie peregrynacye zbiorowe trwają ciągle, nieraz karcone przez władzę wojskową, nic to nie pomaga. Przypominamy zatem komu należy i prosimy imieniem naszych żon i córek o zabezpieczenie od widoku gruchających par, działa to bowiem bardzo wrażliwie na moralność. Wszak są ogrody i inne miejsca, gdzie te ekskursye bez obrazy przyzwoitości uskuteczniane być mogą.

Cieszy nas widok „obrońców kraju" i życzymy im jak najlepiej, lecz w czasie pokoju, gdy surmy bojowe milczą, podboje naszych sług przez panów wojaków są niewczesne, bo pozbawiają nas nieraz koniecznej usługi i narażają na spożywanie spalonej pieczeni lub nawet wyrzeczenie się przymusowe obiadu lub kolacyi.

Ciężcy panowie. Rozmaite instytucye i towarzystwa mają pretensye do dzienników, że mało o nich piszą, a nawet nie pomieszczają ich komunikatów. Pretensye to wogóle dziwne, bo dziennik nie może być na usługi wszystkich, nawet tych, co przez „wzajemność" kopią pod nim dołki, chcą być popierani a nie popierają. Tem dziwniejsze zaś są te pretensye, iż grube ryby owych towarzystw nie raczą nawet zachować pozorów grzeczności. Weszło w zwyczaj, że dana instytucya nie chcąc trudzić się kilkakrotnem przepisywaniem komunikatu posyła go np. do „Czasu" i prosi, aby odbitkę ze złożonego artykułu posłać innym dziennikom. Ten, do którego to należy, nie zdobędzie się nawet na kilka słów do redakcyi: „proszę umieścić — z szacunkiem"... — przychodzi kawałek zadrukowanej bibuły, bez koperty, niewiadomo od kogo. Co więcej, odbitka przychodzi późno — „Czas" wieczorem podaje ów artykulik, a inne pisma mogą go dać dopiero nazajutrz. A publiczność sądzi, że „Czas" ma własne informacye, które „przedrukowują" inne dzienniki. Co do nas oświadczamy, iż takich spóźnionych, a nierozesłanych jednocześnie komunikatów, umieszczać nie będziemy. Kto wymaga od nas grzeczności, niech się jej sam naprzód nauczy.

Komisya podatkowa wymierzyła ogólną karę w kwocie 1240 koron dyrekcyi pewnego teatru za „uporczywe nieprzedkładanie fasyi". Pierwsza kara wynosiła 5 złr. dalsze coraz więcej, aż do 200 złr. W ten sposób urosła kwota tak poważna.

Hakatysta miejscowy. S. L. Frühauf, Schirm-Fabrik, Krakau, Krakauergasse nr. 6. Wspierajmy przemysł ojczysty.

Przypominamy, że uroczysty wieczorek konstytucyi 3 maja odbędzie się w sali Sokoła 10 b. m. Zagai go znana autorka i patryotka p. Jadwiga Strokowa. Wieczorek ten urządzony ku uczczeniu narodowego święta, z którego czysty dochód przeznaczono na budowę

polskiej szkoły w Ostrawie Morawskiej, powinien znaleźć poparcie u matek i nauczycielek naszego grodu. Jedne i drugie powinny przyprowadzić na wieczorek zastępy młodzieży, jako na lekcye patryotyzmu dobrze pojętego. Żywe słowo płynące z ust nauczycielki—autorki, roznieci w sercach młodzieży iskrę bożą, miłość bliźniego i ziemi rodzinnej.

Z teatru. Po wielu starannych i mozolnych próbach ujrzeliśmy wreszcie na scenie teatru krakowskiego nowe dzieło Wyspiańskiego, dzieło, ukazanie się którego wzbudziło w najszerszych warstwach wielkie zainteresowanie. „*Bolesław Śmiały*“ został wystawiony mimo wielkich trudności technicznych prawie bez zarzutu i zyskał powszechny sukces. Dekoracye, przepych kostyumów, układ scen i oryginalne pomysły silne czyniły na widzach wrażenie. Najnowszy dramat Wyspiańskiego utrzyma się bezwątpienia na scenie naszej i miałby powodzenie jeszcze większe, gdyby akt III. był mniej nużący. Obszerniejszą recenzyę odkładamy do najbliższego numeru.

Wyspiański i Pawlikowski. Na dworcu kolejowym w Krakowie wita się jeden ze znajomych z przejeżdżającym dyr. Pawlikowskim. Rozpoczyna się gawęda, naturalnie o teatrze. Oto jej urywek:

— Czemu pan Dyrektor nie wystawia utworów Wyspiańskiego? W Krakowie dał Kotarbiński przed paru tygodniami „Protesilaosa i Laodamię“, a teraz wystawia „Bolesława Śmiałego“, a we Lwowie nie widzieliśmy jeszcze nawet „Wyzwolenia...“

— Kiedy (brzmi odpowiedź p. Pawlikowskiego) nie miałem jeszcze czasu przeczytać „Wyzwolenia“ — jeżeli masz Pan jego egzemplarz, to proszę mi pożyczyć..

Przygody Leoncavalla w Krakowie. W liście nadesłanym do jednego z przyjaciół „Pajaców“, opisuje Leoncavallo dzieje swej podróży z Warszawy do Krakowa w nader dowcipny sposób.

„Jeżeli kto z cudzoziemców wybierze się do Krakowa, to niech nie uwierzy, jakto mnie się przytrafiło — pisze między innemi — zapewnieniom panów z biura podróżnego, iż na dworcu znajdą niechybnie każdego drugiego człowieka, mówiącego po francusku.

„Ciężko doświadczyłem tego na sobie. Przyjeżdżam: Tragarz nic (naturalnie!), odźwierny — nic! konduktor — nic! a na domiar widzę, że się ze mnie śmieją! — a tu czekać mam kilka godzin na Express i nic nie wiem, kiedy odchodzi, skąd odchodzi i t. d. Czuję, że ogarnia mnie wściekłość! Chwytam za kuferek tak gwałtownym ruchem, iż w mniemaniu zapewne, że to jaki furyat, wszyscy odskakują — rzucam się do dorożki i wrzeszczę: „Grand-hotel!“, wymyślając sobie w duchu, że odrazu nie wpadło mi to do głowy. Tam zapewne doskonale się porozumiem.

„Zajeżdżam! I cóż powiecie: ani odźwierny, ani nikt ze służby nie rozumie po francusku jeden tylko właściciel, a tego, jak na złość, niema chwilowo w domu. Teraz już na płacz mi się zbiera, nie pozostaje mi nic innego, jak usiąść w bramie i czekać.

„Po pewnym czasie schodzi ze schodów jakiś młody mężczyzna. Portyer rzuca się ku niemu, coś mu opowiada i bezzwłocznie pan ten przystępuje do mnie i pyta po francusku, o co mi chodzi. Nareszcie! Po chwili mam pokój i wszystko, czego mi potrzeba, wiem dokładnie dalszy bieg podróży do Lwowa, a nadto nowy mój przyjaciel ofiarowuje się w razie potrzeby towarzyszyć mi do restauracyi w mieście. Wobec takiej uprzejmości, uznaję za stosowne przedstawić się. Zaledwie zdołałem powiedzieć moje nazwisko, gdy portyer hotelowy rzuca się ku mnie, wrzeszcząc: „To pan jesteś Leoncavallo, twórca „Pajaców“... i wrzeszczy najczystszym akcentem medyolańskim

— Tableau!

„Był to włoch najczystszej wody. I na to ja się mordowałem z nim po francusku i wysiadywałbym w bramie może Bóg wie, jak długo, gdyby nie szczęśliwy traf.

„No i od tej chwili byłem ocalony, ale kto wie, jak to pójdzie dalej“.

Telegram doniósł jednak, że mistrz włoski cały i właściwym pociągiem dotarł do Lwowa.

Festyn „milusińkich“, który się odbył wczoraj w parku dra Jordana, zgromadził spore zastępy dziatwy z rodzicami Zabawa była serdeczna, tak, że z prawdziwą satysfakcyą obserwować można było niewinne gry i wsłuchiwać się w radosne wesołe piosenki maszerującej parami dziatwy. Kosze szczęścia wysypywały z swego wnętrza całe bataliony przeróżnych zabawek i łakoci. Dochód z festynu przeznaczonym był na bezpłatne czytelnie dla dzieci.

Tego samego dnia odbył się w Parku krakowskim koncert muzyki wojskowej, wieczorem rzucano na ekran olbrzymie obrazy świetlne, które zyskały ogólny poklask. I tu nie brakło — tłumów publiczności.

Zjazd koleżeński uczniów gimnazyum Nowodworskiego, którzy w roku 1888 opuścili mury tejże szkoły odbędzie się we czwartek, w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego tj. 21 maja 1903. Zebranie rozpocznie uroczyste nabożeństwo w kościele Ś-tej Anny o godzinie 9-ej rano. Wzywa się przeto wszystkich kolegów, aby w możliwie najkrótszym czasie zgłoszenia udziału i wkładkę w kwocie 24 koron przesłali pod adresem Dra Franciszka Wojciechowskiego, adwokata w Krakowie przy ul. Ś-tego Jana l. 1.

Powieść z bruku krakowskiego. Piękna Aniela założyła pralnię — i poszło jej kapitalnie. Widząc, że Aniela szybko się bogaci, Julia stwarza pralnię w tej samej połaci. Znów powodzenie Julii Melanię ośmiela — za Melanią pospiesza mała Petronela, za Petronelą Zofia, za Zofią Agata, za Agatą znów Marta, za nią Honorata, za Honoratą chuda Scholastyka spieszy, dalej Kordula staje w tej pralniczek rzeszy, za Kordulą Marjanna, Anna, Florentyna, Bibianna, Weronika, Prakseda, Lucyna, Eugenia, Zenobia, Pulcherya, Aniela, Hermenegilda, Zyta, Elżbieta, Adela... Dziś używają wszystkie rozkoszy golizny, gdyż więcej w mieście pralni, niżeli... bielizny.

Banda cyganów rozłożyła się na Błoniach krakowskich i poczyna „żerować“. Wiele osób, które wyszły w dniu wczorajszym, przy święcie, odetchnąć świeżem powietrzem, otoczyło cygańskie namioty i dawało się naciągać przez kabalarki i żebrzące dzieci...

Z Towarzystwa ratunkowego. Św. Stanisław dał się we znaki dyżurnym, pełniącym służbę wczoraj na stacyi ratunkowej. Wzywano ją niemniej, jak tylko 12 razy. Po większej części musiano opatrywać rany spowodowane szeregiem awantur „alkoholicznych“.

Ogień. Wczoraj o godzinie 6·25 wieczorem zawezwano straż pożarną na ul. Floryańską l. 30, gdzie z powodu wadliwej konstrukcyi komina zajęły się schody II-go piętra. Niebezpieczeństwo było bardzo poważne, gdyż płomienie poczęły obejmować drzwi od pomieszkań i ratunek zdawał się niemożliwym. Mieszkańcy na czas jeszcze mogli się ratować ucieczką. Dzięki energicznej akcyi straży pożarnej pod przewodnictwem p. Flaszy, zdołano ogień po 2 godzinach zlokalizować. Pomieszkania lokatorów zostały ocalone.

Do książki! Od jednego z obywateli krakowskich otrzymujemy list, który to ze względu na liczne wybryki nielicujące z powagą młodzieży, poniżej podajemy: „Przechodząc we czwartek wieczorem około toru kolejowego przy rogatce Łobzowskiej, zauważyłem 4 jakichś „pasażerów“, a obok tychże studenta z 6 klasy realnej ze służącą. Po małej kłótni przyszło do bójki, w której student brał czynny udział, a nawet zwyciężył, gdyż dwom z walczących polała się krew z nosa. Zwycięztwo to wywołało z jego ust szydercze śmiechy i naigrawania. Sądzę, że obniża to wartość młodzieży skoro na publicznych miejscach wyprawiają oni podobne burdy“. (Następuje podpis). Czyby nie było lepiej, żeby ów uczeń miast prowadzić walkę na ulicy zawarł pokój z książką?)

Arabska awantura rozgrywała się wczoraj na Małym rynku. Do srogich zapasów stanął policyant nr. 58 i pomarańczarka... bez numeru. Energiczna kobiecina stanęła w obronie swych praw i nie usłuchała rozkazu „władzy“, by budkę swą zamknąć. Miasto bomb i granatów posypały się na pobitego z półksiężycem nawet... pomarańcze, co świadczy równocześnie o zainteresowaniu strony przeciwnej. Vis maior przemogła.

„W muzeum technologicznem we Wiedniu urządzoną została stała wystawa maszyn rękodzielniczych w ruchu, przeznaczonych na użytek szewstwa, krawiectwa, ślusarstwa i innych zawodów. Z uwagi, iż wystawa obejmuje najświeższe zdobycze z dziedziny techniki, byłoby do życzenia, aby rękodzielnicy powyższych zawodów zwiedzali wystawę jak najliczniej. Rękodzielnikom niezamożnym udziela ministerstwo handlu stypendyum na podróż do Wiednia. Odnośne podania wnosi się albo wprost do Dyrekcyi muzeum technologicznego w Wiedniu, albo na ręce Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, która udziela też bliższych informacyj“.

† Stanisław Armółowicz były starszy cechu rzeźników i masarzy, były członek Rady miejskiej, członek wielu Towarzystw, przeżywszy lat 67, zmarł w Krakowie dnia 8 b. m. Zmarły był osobistością powszechnie znaną, a w swoim czasie bardzo wpływową w sferach mieszczańskich. Cech rzeźnicki wiele mu zawdzięcza — umiał bowiem wyjednać dla niego opiekę miarodajnych czynników. Zmarły cieszył się poparciem Zyblikiewicza, K. Badeniego i t. d. Dostojników tych ugaszczał w sali cechowej. Zyblikiewiczowi zawoził laskę marszałkowską. Przy wyborach starano się o jego poparcie. Za pobytu Romanowicza w Krakowie organizował wśród mieszczan stronnictwo demokratyczne. Lubiano go dla przymiotów towarzyskich i żywego temperamentu.

Nekrologia.

Franciszka z Dworzaków Meciszewska, żona nadporucznika lat 26.

Jan Kluczycki, urzędnik drukarni „Czasu“, przeżywszy lat 51 zmarł dnia 8 b. m.

Księżna Ludwika. Depesze doniosły, że była następczyni tronu saskiego, księżna Ludwika dała życie, córce. Dziecko to, z rozporządzenia króla saskiego zostało zapisane do ksiąg rodowych domu królewskiego, przez specyalnych, przysłanych przez dwór saski, urzędników. Wyprawka i kolebka dla dziecka również nadeszły z Drezna; ta bielizna zaś i zbytkowna kolebka, którą księżna kupowała z Gironem, pozostała w hotelu w Mentonie, a właściciel hotelu na wszelkie pytania, co ma z tem począć, nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Matka księżnej, w. ks. toskańska, bawi przy niej. Prasa zagraniczna snuje różne wnioski na temat dalszych losów dziecka i stałego pobytu księżnej; gdy jedne dzienniki zapewniają, że ponieważ nowonarodzone dziecko jest córką, zatem pozostanie przy matce, syna zaś odebranoby jej po kilku tygodniach, inne twierdzą, że i ta córka do pewnego czasu tylko chować się będzie u matki. O stanie księżnej przesyłane są codziennie kilkakrotne wiadomości telegraficzne do Drezna, Wiednia i Salcburga. „Neue freie Presse“ zapewnia, że wszelkie pogłoski twierdzące, iż księżna, po przyjściu do zdrowia, połączy się z Gironem, są pozbawione podstawy. Od czasu, gdy ostatnie jego listy pozostały bez odpowiedzi, nie usiłował nawet się zbliżyć. Według tegoż dziennika nie powzięto jeszcze żadnych postanowień co do przyszłości księżnej; przeważa mniemanie, że spędzi ona czas jakiś w sanatorym, albo w jakim zakładzie duchownym, lecz bynajmniej nie w klasztorze, a następnie zamieszka stale na zamku Schlackenwörth pod Karlsbadem, który jest własnością w. ks. toskańskiego. Pobyt księżnej w Saksonii został, za wspólnem porozumieniem, nazawsze wyłączony.

Za obrazę cesarza Wilhelma został ks. kapelan Buchta z Miechowic skazany na dwa miesiące fortecy. Krótko po wyświęceniu na kapłana, został ks. Buchta posłany do Wysoki pod Oleśnem, aby zastąpić chorego proboszcza, ks. Kunzego. 16 sierpnia wyszedł na przechadzkę i spotkawszy głównego nauczyciela i organistę nazwiskiem Janetzko, prosił go, aby mu towarzyszył. Gdy doszli do cegielni pana Seidla, weszli do altany, usiedli i rozmawiali, a p. Seidel brał w tej rozmowie udział. W ciągu rozmowy, która dotyczyła mów cesarza Wilhelma w Malborgu i Akwizgranie oraz depeszy do księcia-rejenta bawarskiego, miał ks. Buchta powiedzieć słowa, obrażające monarchę. W terminie oświadczył oskarżony, że słów obraźliwych nie powiedział. Jako świadkowie stawali nauczyciel i organista Janetzko i właściciel cegielni Seidel. Janetzko nie umiał powtórzyć słów obraźliwych, zeznał wszelako, iż były tak ostre, że go wielce dotknęły; jako nauczyciel uważał, że powinien odwrócić oczy od mówiącego. Drugi świadek Seidl, oświadczył, że zrazu nie dopatrzył się w słowach księdza niczego złego, dopiero później się spostrzegł. Zeznał jednak, że obraźliwe słowa słyszał. Sąd uznał w słowach ks. Buchty obrazę cesarza Wilhelma, lecz w wyroku wyraźnie zaznaczył, że oskarżony nierozważnie i w pospiechu coś powiedział obraźliwego, lecz zamiaru obrażenia cesarza nie miał. Dlatego skazał go na 2 miesiące fortecy. Najwyższy sąd w Lipsku potwierdził ten wyrok.

Niemiecka gospodarka. Jeden z posłów socyalistycznych podał nader ciekawą statystykę tej gospodarki. Oto wypowiedział twierdzenie, że w r. 1900 ukarano sądownie nie mniej jak 1400 osób za zbrodnie w urzędzie, z tych nie mniej jak 820 osób za sprzeniewierzenie grosza publicznego.

Kto porówna wynik powyższy z naszemi stosunkami, przekona się, że polska gospodarka jest bez porównania lepszą od niemieckiej.

Wychowanie współczesne. Pewien profesor hamburski rozesłał do uczniów kilkanaście pytań, na które otrzymał zdumiewające odpowiedzi. Na 120 dziesięcioletnich i 16 letnich chłopców, tylko 49 widziało woły orzące, 58 nie widziało żywej owcy, 70 nie widziało nigdy fiołków rosnących, 90 nie słyszało śpiewu słowika, 86 nie widziało wschodu słońca a 33 zachodu.

Profesor ów wyprowadza z powyższego zestawienia następujące, całkiem słuszne wnioski, że młodzież dzisiejsza zna teatry, colosea i koncerty, wystawy i muzea, bazary i sklepy, słowem zna kulturę, ale nie zna jej podstawy, nie zna przyrody samej. Młodzież dzisiejsza widziała wystawy kucharskie, ale nie wie, jak się chleb piecze, widziała karmienie dzikich zwierząt w menażeryach ale nie ma pojęcia, jak wróbel lub jaskółka wyszukują sobie pożywienie.

Usuwanie woskowin usznych. Nagromadzenie stwardniałych woskowin usznych usuwa się najłatwiej strzykawką. Przedewszystkiem nie powinniśmy nigdy sami sobie wprowadzać jakichkolwiek przyrządów, np. szpilek do włosów, iglic lub patyczków do przywodu słuchowego. Jeśli przewód słuchowy zapełniony stwardniałemi woskowinami usznemi, w takim razie napuścić weń należy wieczorem letniej oliwy i zatkać ucho watą, ażeby oliwa się nie wylała. Poleca się po wlaniu oliwy położyć głowę na przeciwną stronę, ażeby oliwa opływając zwilżała w uchu zgęszczone woskowiny. Następnie należy zewnętrzny przewód uszny letnią wodą wypłukać, aż z niego usuniętą zostanie wszelka nieczystość.

Dzienikarstwo w Ameryce. „Biuro statystyczne w Waszyngtonie ułożyło referat szczegółowy o stanie prasy w Stanach Zjednoczonych za rok 1900. Dziesiątki tysięcy drukarń przedstawiają kapitał 600 milionów rubli, ogólny zaś obrót ich wynosił wogóle 500 milionów. W roku 1900 w Stanach Zjednoczonych drukowano gazety w 25 różnych językach. Średnio jeden egzemplarz gazety przypada na 2 amerykan. Pierwsze miejsce pod tym względem zajmuje miasto Nowy Jork. Wychodzi tam 58 gazet codziennych. Wszystkie gazety te wydają codziennie 2,732 tysiące egzemplarzy. Ogólna ilość wydawnictw dosięgła kolosalnej liczby 18,226. Ilość gazet codziennych wzrasta ciągle.

Postęp taki tłómaczy się, rzecz prosta, udoskonaleniem techniki, pozwalającej zadowolić teraz wszystkie wymagania czytelnika pod względem żądzy nowości. Wszystko, co jest tylko na świecie ciekawego i ważnego, znajduje zaraz miejsce w prasie amerykańskiej i przytem znacznie wcześniej, niż w gazetach europejskich. Nie możemy mieć nawet pojęcia o tem, jak pracują dziennikarze amerykańscy. Dziennikarza amerykańskiego zadziwić nie można niczem, i wątpliwą jest rzeczą, czy „Daily News“ łgały, pisząc swojego czasu, że pewien dziennikarz amerykański przysłał cesarzowi Wilhelmowi czek na 5 tysięcy dolarów z pro-

śbą napisania artykułu z wyłożeniem swych poglądów na wojnę hiszpańsko-amerykańską. Czek był niezwłocznie zwrócony przez niemieckiego posła w Waszyngtonie...".

Nie wdawajmy się lepiej w porównania i naszych stosunków dziennikarskich oraz czytelnictwa wogóle, nie zestawiajmy z zagranicznemi przykładami, bo musielibyśmy się rumienić za nasze zacofanie pod tym względem.

Hypnotyzm prowadzi obecnie do coraz ważniejszych odkryć, a jednem z największych, jakie dotychczas udało się zrobić, jest dokonane przed niedawnym czasem przez dra prof. Fibber'a w Bostonie odkrycie w dziedzinie psychologii, o którem donosi szczegółowo amerykański „Journal of philosophy", a którego opis znajdujemy w berlińskiej „Tägliche Rundschau". Odkrycie to posiada szczególnie niesłychaną wagę dla wszystkich uczących się, jeżeli będzie odpowiednio zastosowane i użyte. Syn dra prof. Fibber'a, sześcioletni chłopczyk, cierpiał od kilku tygodni na rzadko objawiającą się u dzieci bezsenność, której doktor usiłował zapobiegać przez lekkie pocieranie ręką oczu i czoła, jak przy wprowadzaniu w stan hypnotyczny. Tak samo działo się też dnia 2 marca b. r. Dziecko położyło się o godzinie 8, doktor, jak zazwyczaj, usiadł przy łóżeczku, a że malec był niespokojniejszy, niż zwykle, przesunął ręką w zwykły sposób po jego oczach i czole i dziecko zasnęło po 3½ minutach. Doktor przysunął stół z robotą swoją do łóżeczka, zabrał się do tłómaczenia jakiegoś niemieckiego dzieła i od czasu do czasu przesuwał ręką po czole i jasnych włosach śpiącego malca. Dziecko przespało całą noc spokojnie, a nazajutrz rano wstało zupełnie zdrowe i wesołe, szczebiotało nieustannie podczas śniadania i nagle zapytało: „Ojcze, dlaczego Franciszek Bacon wystąpił przeciw scholastykom?" — „Co?" —zawołał profesor i zerwał się z krzesła, a sześcioletni malec ciągnął dalej: „Jeżeli mamy wierzyć jego słowom, to zbawienie filozofii znaleźć jedynie można w odstąpieniu od szkoły i od jej greckich mistrzów Platona i Arystotelesa". Żona profesora zerwała się również i przerażona zawołała: „Biedne dziecko postradało zmysły!" Profesor, ochłonąwszy nieco z pierwszego wrażenia, uspokoił żonę i tknięty nagłą myślą, pobiegł po zeszyt ze swojem tłómaczeniem. Jakoż słowa, wymówione przez dziecko, znajdowały się w tymże zeszycie, w tłómaczeniu profesora, poprzedniego wieczoru dokonanem. Profesor dał zeszyt żonie i zapytał znów malca: „A cóż wiesz więcej?" „Różne rzeczy, ojcze" — odparło dziecko — „znam pojęcie duszy, naukę o pamięci, o procesie oddychania tak, jak je Bacon wziął od scholastyków, wiem także, iż ruch jest rodzajem ciepła"... tu malec się zaciął. Profesor zrozumiał wszystko. Nie ulegało wątpliwości, że podczas gdy czytał powyższe ustępy w książeczce, aby je sobie przed napisaniem w pamięci przetłómaczyć, przesuwał ręką po czole śpiącego dziecka, skutkiem czego nastąpiło owo zwykłe w śnie hypnotycznym poddanie myśli (suggestion) i zdania owe wraziły się w umysł malca. Dr. Fibber doświadczenie to powtórzył jeszcze dwa razy; raz z dziełem greckiem Arystotelesa, a drugi z dziełem Bacona. Rezultat był ten sam, dziecko nazajutrz powtórzyło najdokładniej nieznane sobie zupełnie poprzednio wyrazy. Najznakomitszy uniwersytet amerykański „Harvard College" zainteresował się niesłychanie doświadczeniami bostońskiego profesora, a jeżeli okażą się one w dalszym ciągu wykonalnemi i będą mogły być zastosowywane, jakąż przyniosą ulgę wszystkim uczącym się. Mozolne ślęczenie nad książką dla uczenia się na pamięć zostanie usunięte, wszędzie bowiem znajdą się osoby posiadające dar hypnotyzowania, które dopomogą uczniom i studentom do uczenia się bez wysiłku lekcyi i kursów. Dzieci i młodzież zamiast przepracowywania się będą mogły poświęcać więcej czasu na rozwój sił fizycznych, sen, co ciało ich pokrzepia, przyniesie jednocześnie odpowiedni zasiłek ich duchowi, a niewinny zabobon malców, kładących książkę pod poduszkę, w mniemaniu, iż w ten sposób wraz ze snami treść jej wrazi im się w pamięć, zostanie niejako urzeczywistniony. — Podając tę wiadomość za pismami zagranicznymi, nie możemy się oprzeć od zwrócenia uwagi, iż „Journal of philosophy" wychodzi w... Ameryce.

Bardzo stare widowisko ze starem powodzeniem.

Do szczupłego szeregu widowisk, które, pomimo, iż trąci myszką, zawsze jeszcze jest owacyjnie przyjmowane przez szanowną publiczność, należy — wiosna.

Na orzeczenie powyższe zgadzają się podobno wszyscy krytycy, nie wyłączając i tych, którzy na przedstawienia mają zwyczaj przychodzić ze sprawozdaniem przygotowanem z góry.

Ja sam zjawisko wiosny obserwuję po raz czterdziesty któryś i pomimo to za każdym razem wydaje mi się jednakowo nowem i zajmującem.

Znam bezwzględnych czcicieli czystego rozumu, ludzi, którzy zjedli zęby na wydrwiwaniu wszelkiego rodzaju „zjawisk metafizycznych".

I ci jednak kiwają głowami na widok zieleni młodocianej, ubarwiającej drzewa, krzewy i trawniki.

Nie zdarzyło mi się słyszeć, aby który z tych mędrców wygłosił zdanie, w rodzaju:

— Wielka mi dopiero sztuka! Pozwólcie, niech się przez chwilę dobrze namyślę, a zrobię wam taką samą wiosnę.

Budzi też ona zachwyt powszechny.

Poeci witają ją odami, w których nieodmiennie muszą znajdować się rymy: „wiosna" i „radosna". Jeden z nich, odznaczający się większą niż normalna gotowością natchnienia, świeżo wystąpił z sześcioma poematami, ogłoszonemi jednego dnia w rozmaitych czasopismach.

Czary wiosenne wywierają wpływ nietylko na inteligencyę lecz i służbę domową. Tak np., moja służąca, już od tygodnia, z nastaniem zmroku, ginie na długie godziny.

Wczoraj powróciła do domu z okiem trochę podbitem, co zwaliła na zbyt już posuniętą tajemniczość światła księżycowego.

W całej przyrodzie obudziło się życie dziwnie ożywione.

Rozmaici tenorowie *ad hoc* wynajmowani do budzenia w tłumie poczucia estetycznego, zmaleli w porównaniu ze śpiewakami natury.

Jednem słowem, nad światem nawet jak nasz wynaturzonym, zdekadentyzowanym, sprzybyszewszczonym, roztacza swoje tęczowe skrzydła wytwór staroświecki i zacofany, lecz wciąż jeszcze nie wychodzący z mody, piękna, słoneczna wiosna.

Kwiaty.

(Refleksye majowe).

Zwyczaj obdarzania się kwiatami jest jak świat ten stary i pochodzi z dalekiego Wschodu. Mamy tu głównie na myśli kwiaty, składane przez „kornych" mężczyzn pięknym paniom i okoliczności, w jakich się to zwykle dzieje.

Skłonność mieszkańców Wschodu do wszystkiego, co tajemnicze i zagadkowe, z drugiej zaś strony rozmaitość barw i woni, nadawają kwiatom pewne symboliczne znaczenie w wyrażaniu naszych myśli i uczuć, to też z biegiem czasu wynaleziono systematyczną mowę kwiatów, która po całym rozpowszechniła się świecie. Któż z nas w młodocianych latach nie zajmował się choćby przez chwilę ową poetyczną wróżbą i „mową kwiatów", odgrywającą w miłości tak ważną rolę? Ileż stokrotek i listków z akacyi padło ofiarą białych paluszków dziewczęcych, ileż westchnień uniosło się w dal, gdy usta szeptały za każdym oberwanym listkiem — „kocha, lubi, szanuje..." I nieraz może przepowiednia... spełniła się!

Więc kwiaty mają mówić, gdy usta milczą — chcąc zaś najwyraźniej myśli swe wyrazić, trzeba dobierać stosownych kwiatów. I tak podaje tutaj gimnazyasta swej pierwszej miłości różę, która jest nieomal tak czerwona, jak twarz młodzieńca; tam w swych ubrylantowanych palcach trzyma wytworny Don Juan przepyszny bukiet i wręcza go gwieździe baletu. Tu stroi narzeczony główkę ukochanej pierwszymi zwiastunami wiosny, tam uśmiechnięta gospodyni domu odbiera kwiaty od „stałego gościa" i rzuca je niedbale na stół, gdzie więdną zapomniane. Jednem słowem, przy każdej niemal sposobności na pierwszy plan występują kwiaty.

Pewnych granic zakreślić tu wcale nie można — sposób dawania kwiatów zależy jedynie od taktu i osobistych zapatrywań — etykieta więc musi milczeć dopóty, dopóki podarunek ogranicza się na samych kwiatach, bez żadnych... „dodatków".

Ale wracajmy do „mowy kwiatów". Znaczenia wszystkich kwiatów podać tu nie możemy, ograniczymy się na kilku, a wiadomość tę zawdzięczamy pewnej bardzo starej książce francuskiej, ułożonej podobno podług bardzo starego arabskiego podania. I tak wszystkie kwiaty koloru białego są bardzo złym znakiem dla zakochanych — róże są symbolem miłości, kwiaty żółte oznaczają zazdrość, a nasza pospolita majówka błotna wyraża okrutną groźbę: zabiję cię, jeżeli pokochasz innego! Oj! oj!

I tak po wszystkie czasy i na całym świecie były i są kwiaty pośrednikiem naszych uczuć, chociaż w rozmaitej formie. Niezerwane są one źródłem czystej rozkoszy, piękna i połączonego z niem dobra, a byłoby oznaką braku wszelkiego poczucia piękna, gdyby ktoś chciał brzydkie i niskie namiętności ukrywać w przepychu barw i słodkiej ich woni.

Najtrudniejsza sztuka.

Coraz bardziej karkołomne sztuki, jakiemi popisują się na arenach cyrkowych i scenach tinglów najrozmaitsi sztukmistrze, a na drogach publicznych zacietrzewieni cykliści i amatorowie sportu samochodowego, zabawnie przekpiwa paryski „Gil Blas" w artykule p. t. „Sensacyjna atrakcya".

Od pewnego czasu — czytamy — rozeszła się wieść po Paryżu, że na scenie jednego z największych tinglów wystąpi akrobata dotychczas niewidziany.

Sztuka jego, świadcząca o zręczności niesłychanej, sprawi bez wątpienia wrażenie w świecie sportowym.

Zamiast, jak my, zwykli śmiertelnicy, spędzać dzień na bicyklu; zamiast pędzić po tej dolinie płaczu w koziołkach, raz głowę to znów nogi ukazując w powietrzu; zamiast samochodem wjeżdżać na schody, lub z nich zjeżdżać — akrobata ten, zwany Robertem piechurem, ma nam przedstawić nowy sposób lokomocyi.

Wielkie afisze na murach Paryża budzą zaciekawienie ogólne, przedstawiają bowiem Roberta w chwili, gdy rozpoczyna śmiałą swą sztukę: piechur stoi prosto, z prawą nogą wyciągniętą naprzód, w postawie człowieka, mającego zamiar krok zrobić.

Sztuka ta wydałaby się nam najzupełniej nieprawdopodobną, i nie uwierzylibyśmy jej nigdy, gdyby nie to, że przedsiębiorca owego śmiałka urządził wczoraj próbę jeneralną dla przedstawicieli prasy.

Wszystkie znakomitości świata artystycznego i literackiego zebrały się w wielkiej sali tinglu, aby przyjrzeć się temu, powszechne wrażenie sprawiającemu, debiutantowi.

O godz. 10 ej min. 13 wieczorem ukazał się piechur, jadąc na bicyklu, jak każdy z nas. Z podziwu godną śmiałością i pewnością zeskoczył z maszyny. W widowni panowało grobowe milczenie strachu. Akrobata był trochę blady.

O godz. 10-ej min. 14 wyciągnął naprzód prawą nogę i ujrzano go, jak pieszo, zwracamy uwagę: pieszo przeszedł scenę od prawej ku lewej stronie w całej długości! Nie dość tego. Zupełnie obojętny na niebezpieczeństwo, powtórzył karkołomne ćwiczenie trzy razy!

Wzruszenie widzów doszło do szczytu. Pewna starsza dama zemdlała, krzyknąwszy:

— Ależ to okropność, toć to samobójstwo!

Gdy wreszcie Robert, zwany piechurem, znów wskoczył na bicykl, wszyscy widzowie powstali, jak jeden mąż z miejsc swoich i rozległ się grom oklasków.

Po przedstawieniu wiele osób opowiadało nam, że instynktownie zamknęło oczy, gdy ów zadziwiający akrobata przystępował do wykonania swego ćwiczenia. Istotnie dreszczem przejmuje myśl, coby się stało, gdyby tak Robert uczynił krok fałszywy! Bo choć dla bezpieczeństwa całą drogę wysypano miękim piaskiem, jednak mógł przecież złamać nogę!

Nie ulega wątpliwości, że cały Paryż zapragnie ujrzeć to jedyne w swoim rodzaju, przejmujące strachem, widowisko.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że policya oświadczyła dyrektorowi tinglu, iż dla uniknięcia nieszczęśliwego wypadku zabrania piechurowi występować publicznie. Miejmy jednak nadzieję, że w interesie tego nowego i zajmującego sportu zakaz będzie cofnięty.

Kto wie, czy żart ów dziennika paryskiego nie jest uzasadniony, czy istotnie nie nadejdzie chwila, że chodzenie po ziemi drogą prostą, o własnych siłach, stanie się sztuką najtrudniejszą.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Niepokoje na Bałkanie.

„Zeit" donosi z Konstantynopola, że w tamtejszych kołach rządowych zajmują się poważnie kwestyą, by celem stłumienia ruchu powstańczego macedońskiego wypowiedzieć wojnę Bułgaryi. Ministerstwo wojny wydało w sprawie zaopatrzenia wojska daleko idące szczegółowe zarządzenia.

„Local-Anzeiger" donosi z Saloniki, że planowano tam zamach na austryacki rząd pocztowy, ale udało mu się przeszkodzić.

Francuskie ministerstwo marynarki potwierdza wiadomość dzienników, że trzy francuskie okręty wojenne w Tulonie otrzymały rozkaz odpłynięcia do Saloniki

Telegramy „Kuryera krakowskiego"

z dnia 9 maja.

Lwów. (tel. wł.) Wiceprezydent namiestnictwa Lidl przejdzie niebawem w stan spoczynku. Jako następcę jego wymieniają, podług nadeszłych z Wiednia wiadomości, szefa sekcyjnego w ministerstwie Kleeberga. Za kandydatów uważano przedtem p. Rożę i rad. namiest. Jaegermana.

Lwów. (Tel. wł.) Hr. Andrzej Potocki ma wyjechać na kilkutygodniową kuracyę do Karlsbadu — z tego powodu sądzą tutaj, że nominacya jego na namiestnika nastąpi dopiero w czerwcu. Jako kandydatów na marszałka wymieniają: Stanisława Badeniego, Stanisława Stadnickiego i Adama Gołuchowskiego.

Wiedeń. Marszałek hr. Potocki odjechał wczoraj wieczór do Lwowa. Za kilka dni będzie ogłoszoną jego nominacya na namiestnika.

Wiedeń. W dolno austr. związku przemysłowym odbyło się wczoraj uroczyste zgromadzenie, na które przybył protektor arc. Otto, ministrowie Dr. Körber, Wittek, Hartl, Böhm, Rezek i Piętak, namiestnik i inni dygnitarze. Arcyksiążę wręczył kilku robotnikom nadane przez cesarza odznaczenia w uznaniu długoletniej pracy w jednem i tem samem miejscu. Dr. Körber zabrawszy głos oświadczył że przemysł musi przejść jeszcze ciężką walkę. Dobroć pracy roztrzyga tak w małym jak i wielkim przemyśle. Nikt nie zaprzecza konkurencyi, jaką stworzyły maszyny, jednakże istnieje ona tylko co do technicznego wykończenia, ale nie co do artystycznego. W tem leży przyszłość przemysłu.

Dr. Körber zaznaczył dalej, że walka polityczna zmienia ciągle wewnętrzną formę. Dlatego kierujący mężowie stanu wolni muszą być od namiętności politycznych, muszą przystosowywać się do ducha czasu. Urząd mój — powiada — wymaga pewnej odporności. Trudno mi skrywać, że były chwile, w których musiałem na nowo starać się o spokój. Jeżeli u nas narodowe kwestye więcej zaciężyły niż w innych państwach, to z tego nie można jeszcze wnioskować o narodowym chaosie. Narodowościowa walka przepływa wielkimi strumieniami, ale nad wzburzonemi falami wznosi się patryotyzm. (??)

Od objęcia urzędu zawsze stawiałem ekonomiczne i kulturalne kwestye na pierwszym planie swego programu. Austrya jest uprawnioną zająć wybitne stano-

wisko na targu światowym. Musimy pracować, musimy znaleść drogę od gospodarstwa halerzowego aż do złota, bo tj. najpewniejsza droga do wewnętrznego pokoju. Musimy mieć zdrowe rękodzielnictwo i potężny przemysł. Musimy należycie wyzyskać naturalne drogi wodne z zachodu na wschód, jakoteż najbliższy port światowy na wschód, który posiadamy. Wieczorem na bankiecie dr. Körber dalej snuł tę przędzę.

Wiedeń. Komisya **ugodowa** odbyła wczoraj posiedzenie, na którem pos. Głąbiński omawiał oświadczenie ministra handlu w sprawie kanału Dunaj-Odra-Wisła. Mianowicie minister wyraził się, że kwestya odebrania Węgrom prawa żeglugi na austr. drogach wodnych posiada tylko akademickie znaczenie, gdyż drogi owe nie będą ukończone przed ukończeniem się ugody z Węgrami. Pos. Głąbiński widzi w tem sprzeczność między oświadczeniem ministra z r. 1901 a oświadczeniem rządu, według którego kanał Wiedeń-Kraków ma być ukończony w pierwszym okresie budowy t. j. do r. 1912, podczas gdy ugoda z Węgrami ma trwać do połowy r. 1913.

Minister handlu Call oświadczył, że rząd nie ma zamiaru dopuścić do zwłoki w budowie, przeciwnie, gdyby w pierwszym okresie okazało się, że obecny kredyt na budowę kanału Wiedeń-Kraków nie wystarcza, to rząd zwróci się do ciała prawodawczego z prośbą o jego uzupełnienie.

Wiedeń. Na politechnice wczoraj ponowiły się demonstracye, które przybrały większe rozmiary. Przyszło do wielkiej bójki między niemiecko-narodowymi a katolickimi studentami, którzy chcieli wejść do auli, lecz narodowcy, w przemagającej będący liczbie, kilkakrotnie ich odparli do bramy. Niektórym pozrywano czapki i wyrzucono na ulicę. Policya znaczną ich liczbę aresztowała. Narodowcy cofnęli się przed policyą do auli. Gdy nie usłuchano wezwania rektora, kazał tenże pedelom usunąć studentów z gmachu i bramy zamknąć. W końcu rozproszyła policya studentów, którzy jeszcze raz usiłowali wedrzeć się do budynku.

Wiedeń. Cesarz Franciszek Józef odroczył swój wyjazd do Pesztu z powodu pogorszenia się stosunków na Bałkanach. Położenie na półwyspie uważają tu za bardzo groźne. Ministrowie tureccy pragną skłonić sułtana do rozpoczęcia wojny z Bułgaryą. Stronnictwo usposobione wojowniczo mniema, że Turcya przez wojnę najłatwiej osiągnie pokój w Albanii i przezwycięży trudności, połączone z zaprowadzeniem reform.

Wiedeń (Tel. wł.) Jako kandydatów na urząd wiceprezydenta namiestnictwa wybierają oprócz Kleeberga, Laskowskiego, i Lenikiewicza (znając stosunki nie wydaje się nam prawdopodobną druga z tych kandydatur. *(Red.)*

Wiedeń. Zapatrują się tu bardzo pesymistycznie na sprawę bałkańską. Otrzymano wiarogodne wiadomości, że powstańcy zamierzają wykonać zamachy dynamitowe w Konstantynopolu. Ambasady mocarstw w Konstantynopolu, między innemi także austryacka, otrzymały listy, grożące wysadzeniem w powietrze. Nadto wojownicze usposobienie Turcyi względem Bułgaryi budzi wielkie obawy. Książę Ferdynand, który wyjechał do Paryża, aby tam poddać się operacyi, powróci, o ile stan jego zdrowia pozwoli, natychmiast do Sofii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do tutejszych dzienników donoszą z Petersburga, że gen. gubernator Finlandyi, Bobrikow, będzie wkrótce przeniesiony na stanowisko gen. gubernatora w Kijowie w miejsce ustępującego ze służby Dragomirowa.

Gener. gubernatorem Finlandyi zostanie ks. Obolenskij, obecny gen. gub. charkowski, (znany jako człowiek murawiewskich instynktów — widocznie Bobrikow był... za słabej ręki).

Praga. (Tel. wł.) Zmarł tu znany czeski artysta dramatyczny i poeta Józef Bittner, który będąc jeszcze uczniem szkoły realnej w roku 1863 opuścił ławy szkolne i wstąpił do powstania polskiego. Bił się pod Szklarami, gdzie został raniony.

Praga. Prezes tow. czeskich dziennikarzy w Pradze ogłosił oświadczenie przeciw postępowaniu subkomitetu przedłożenia prasowego i nieuszanowaniu życzeń prasy, oraz wyraził nadzieję, że w dalszych obradach życzenia i interesy dziennikarstwa będą więcej niż dotychczas uwzględniane.

Budapeszt. Zjazdy komitetów Neograd i Babe Bodrog potępiły wczoraj obstrukcyę w sejmie i wyraziły Szellowi i rządowi całemu zaufanie. W Neograd uchwalono nadto wystosować adres w tym duchu do rządu.

Arad. Biuro kores. węg. donosi, że przy rozruchach w Seprős straciło życie siedem osób osób a 14 jest ciężko rannych.

Sofia. Bułgarska Agencya Telegraficzna wiadomość, rozpowszechnioną zagranicą, że dynamit przywożony był przez niektórych kupców w Sofii jako proch, uważa za pozbawioną wszelkiej podstawy. Nieprawdziwą jest też wiadomość o znalezieniu przy zwłokach jednego z powstańców notatki, według której seminaryum nauczycielskie w Kistendzilu, żandarmi bułgarscy i wojsko ułatwili przejście do Macedonii jednej partyi powstańczej. Zaprzeczono też wiadomości, że w Burgasie zaszły zaburzenia i że Turcy wymordowani zostali przez Bułgarów.

Sofia. (Tel. wł.) W Kutrul wysadzono dynamitem meczet turecki. Zginęło 200 Turków. Sprawca zamachu, Bułgar, odebrał sobie życie.

Konstantynopol. W domach, zamieszkałych przez Bułgarów, dokonano rewizyi, które jednak nie doprowadziły do rezultatu. Porta zażądała od egzarchy bułgarskiego odwołania biskupa strumickiego Hergsima. Egzarcha odpowiedział, że ponieważ oskarżenie nie jest niczem poparte, odwołanie nastąpić nie może.

Konstantynopol. Policya turecka urządziła rewizyę w mieszkaniu pierwszego sekretarza tutejszego bułgarskiego agenta dyplomatycznego. Zabrano wszystkie papiery, które znajdowały się w mieszkaniu. (Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwa, to należy liczyć się zupełnie stanowczo z możliwością wojny między Turcyą a Bułgaryą. *Prz. Red.*).

Berlin. Wydana w Wiedniu broszura p. t. „Cesarz Wilhelm, prof. Delitsch i babilońska plątanina", przez dr. Fuchsa została tu skonfiskowana, jako zawierająca rzekomo obrazę majestatu.

Paryż. Wczoraj odpłynęły do Saloniki dwa francuskie pancerniki.

Paryż. Dywizya eskadry śródziemnomorskiej pod komendą admirała Boutetrejut (?) otrzymała rozkaz udania się do Saloniki.

Paryż. (Tel. wł.) „Revue russe" donosi, że rosyjski następca tronu w. ks. Michał,ma się w najbliższym czasie zaręczyć z córką ks. Connaught.

Paryż. Sędzia śledczy przesłuchiwał wczoraj jeneralnego ajenta Kartuzów, Audier, wobecności jego kuzyna, Guerre. Audier trwał przy swem zeznaniu, że Guerre po śniadaniu dnia 15 marca zapewniał go, że jeżeli da się Edgarowi Combesowi 300.000 fr., to uda się przeprowadzić autoryzacyę Kartuzów. Guerre z swej strony zapewniał, że nigdy takiego projektu nie podał. Dziennikarz Brotel potwierdził ogłoszony w swym dzienniku artykuł w sprawie propozycyi, uczynionej Audierowi.

Londyn. Podczas czytania telegramu od następcy tronu saskiego z powinszowaniem przyjścia na świat córki, wybuchła księżna Ludwika kilkuminutowem łkaniem. Zawołała ona: „A więc przecie nie jest on człowiekiem z kamienia"! Wielka księżna toskańska płakała również. W telegramie do niej następca tronu dziękował za pieczołowitość, okazaną córce. Sądzą tutaj, że telegramy te były wysłane bez wiedzy króla Jerzego. Tem się tłómaczy, że urzędowy drezdeński „Reichsanzeiger" przeczy istnieniu takich depesz.

Pekin. Rosya sprowadziła wielkie działo do Niu-czwang i 14.000 żołnierzy umieściła między ujściem rzeki Liau a portem Artur. Do Niuczwang miano sprowadzić wielkie zapasy. Według urzędowych wiadomości, kroki te mają na celu ochronę przed wrogim Rosyi ruchem w Mandżuryi.

Waszyngton. Departament stanu otrzymał urzędową wiadomość o krokach Rosyi w Niuczwang. Sekretarz stanu Hay, wskutek pobytu prezydenta Roosenvelta w Kalifornii, zażądał upoważnienia do wspólnej akcyi Stanów Zjednoczonych i Japonii przeciw agresywnej działalności Rosyi w Niu-czwang.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Tani sklep chrześcijański **Pod Kościuszką** Kraków, ul. Mikołajska l. 1. poleca **Towary bławatne, płótna, szyrtyngi, kapy, koce, chodniki. — Bielizną stołową, męską i damską. Wyprawy ślubne. Bluzki i halki gotowe w wielkim wyborze.**

Drobne ogłoszenia.

ŻAKIET i letnie SUKNIE 1—5 **do sprzedania.** Garbarska 13, I. p. drzwi na lewo.

Salon mód i pracownia sukien damskich Fr. Molinkiewicz w Krakowie ul. Tomasza 18, róg ul. Floryańskiej dom Frncza. Przyjmuje wszelkie odświeżania, przeróbki w zakres toalety damskiej wchodzące, ceny umiarkowane. Lekcye kroju udzielam. 131 1—8

Poszukuje zaraz **chłopca do praktyki** zakład fotograficzny **S. Ballcera** ul. Kolejowa 16. 142 1—4

Potrzebne zaraz staniczarki i spodniczarki, oraz panny do nauki na ul. **Gertrudy** Nr. 8. I. p. oficyny. 1—2

Pokoik z meblami zaraz do wynajęcia na ul. Jabłonowskich. Bliższa wiadomość w Adm. Kuryera Krak.

Doświadczony pedagog pragnie udzielać lekcyi za mieszkanie. Zgłoszenia dla A. Kuryer Krak. 1—4

Potrzebne są dwie panny bufetowe za kaucyą do Parku Krakowskiego.

2 dywany duże, kanapa pluszowa, 2 fotele (większy format) i zwykła szafa jest do sprzedania. Ul. Pańska l. 7, parter na prawo. 4—5

Z powodu wyjazdu Nauczycielki niemieckiej za granicę, jest do sprzedania całe urządzenie pokojowe (pojedyńcze modne) mało używane, również naczynia kuchenne w pojedynczych kawałkach **za bardzo niską cenę. Tylko do soboty!** Ulica Miodowa 12, parter 2 drzwi na prawo.

Zdolny przykrawacz szewski poszukuje zajęcia

Zgłoszenie pod „M. G." do Administracyi „Kuryera".

Czytajcie i podziwiajcie!

Polecam swój skład hurtowny zegarów i zegarków o 20% taniej niż wszędzie. Budziki amerykańskie po zlr. 1·15 Zegarki roskopf z marką „patente" zlr. 3·40 — Zegary niklowe po 1 zlr. Niklowe zegarki 36 godz. idące zlr. 2·10 Stalowe damskie zegarki otwarte zlr. 3·35 — Stalowe męskie zegarki 36 godzin idące 3 zlr. — Zegary pendułowe w ozdobnej szafce z 1/4 godz. biciem zlr. 4·50

Łańcuszki srebrne po zlr. 1.



Srebrny krytý zegarek męski w najlepszym gatunku 6 zlr.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW ul. Floryańska l. 40.

Bogato ilustrowane cenniki wysyła darmo i opłatnie. 90 4—12

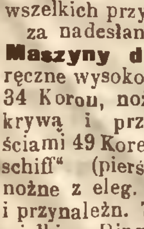
Zlecenia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

Jeszcze nigdy



w tak doskonałym gatunku **ROWERY** i części składowe nie do uwierzenia **tanio** oddanezostały Greg. Rowery najlepsza marka od 150 do 220 Kor., przeszłoroczne nowe Rowery z gwarancyą 145 kor. używane różnoj marki od 85—90 kor., prawie nowe od 90—100 kor. Płaszcze nowe „Britania" po 9 koron. Continental Reithoffer. Dunlop od 12—17 k. Kiszki od 5—6 k. Siodła od 3·60 do 7 k. Lampy acetylinowe od 5—8 kor. Lampy olejne 3 kor. Pompy teleskopowe czterocęściowe 2 kor. 25 h. Pompy nożne 4 kor. Gumowe rączki po 1 kor. Wszystkie istniejące części składowe najtaniej, nieodpowiadające zamienia się. Cenniki darmo. Specyalny katalog ilustr. wszelkich przynależności do rowerów za nadesłaniem znaczka 60 hal.

Maszyny do szycia Singera: ręczne wysokoramienne 34 Koron, nożne z pokrywą i przynależnościami 49 Koren, „Ringschiff" (pierścieniowe) nożne z eleg. pokrywą i przynależn. 70 Koron, wielkie „Ringschiff Titania" dla rzemiosła 92 Koron. Z rzetelną 5-cio letnią gwarancyą. Skład fabryczny: **M. Rundbakin, Wiedeń IX, Berggasse 3.** Korespondencya polska. 45b) 3—6



Zastawione brylanty

perły, złoto i srebro 515 7-30 **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna ponajwyższych cenach. — **Wiadomość w Administracyi „Kuryera Krakowskiego".**

Główne zastępstwo i skład na Galicyę zachodnią **FATTINGERA** sucharów dla psów i t. p. wyrobów.

Reim i Spółka

Rynek 37 Kraków Linia A-B polecają

Przybory do rybołowstwa w wielkim wyborze. **Przyrządy gimnastyczne. Hameki, Huśtawki** ogrodowe. **Piłki** ręczne i nożne. **Tornistry dla turystów.**

Kalosze rosyjskie i amerykańskie **Lakier na kalosze**

Nowość! Pastele olejne Reffeślli Farby olejne i akwarele do malowań artystycznych. **Przybory i wzory** do rysowania i malowania.

Sztalugi polne, **Bloki** do szkiców, **Parasole** dla PP. malarzy. **Necessery i Rzemyki** podróżne. **Flaszki i Kubki** do podróży. **Czapki, Kapelusze i Pantofelki** do kąpieli.

Kręgle i Kule do tychże **Kule i Kije** bilardowe **Krokiety i Lawn-Tennis**

Szczoteczki do zębów i paznogci. **Grzebienie, Lusterka, Gąbki** toaletowe. — **Puszki i Łabędziki** do pudru. **Rozpylacze** do perfum. Wszelkiego rodzaju przybory toaletowe.

Mydła z fabryk „Tlen" we Lwowie i Fr. Pulsa w Warszawie, oraz francuskie i angielskie. Wody kolońskie i Perfumy z fabryk krajowych, francuskich i angielskich

Wanny, Miednice, Poduszki gumowe. **Wyroby kauczukowe** i gumowe do celów chirurgicznych i sanitarnych. **Zabawki i Lalki** gumowe.

W. BAZES

w Krakowie, Rynek główny l. 35 (KRZYSZTOFORY)

Skład fabryczny szkła, porcelany, lamp i wszelkiego rodzaju flaszek »Akcyjnego Tow. dla przemysłu szkła dawniej Friedr. Siemens« w Neusattl-Elbogen i Dreźnie,

poleca swój bogato zaopatrzony skład **lamp** z pierwszorzędnych firm, tańszych niemal o 50% jak z wiedeńskich fabryk.

Towary majolikowe i bronzowe i t. p. od najtańszych drobnostek do najozdobniejszych przedmiotów; oprócz towarów powyżej określonych, posiada Magazyn wielki zapas towarów służących do codziennego użytku, które sprzedaje po cenach możliwie najniższych i tak n. p.: 57 6—12

12 szklanek gładko szlifowanych . . 48 ct.

Garnitur do mycia z fajansu francuskiego w najnowszych deseniach średnica miednicy 37 cm. . . . **zł. 3·80**

Garnitur z szkła czystego z obwódką matową, zawierający: 12 szklanek do wody, 12 kieliszków do wina, 1 karafkę na wodę, 1 karafkę do rumu, 2 kieliszki do wódki, **zlr. 3·20**

Garnitur fajansowy z fajansu francuskiego do herbaty z ładnym deseniem, zawierający: 6 filiżanek, 1 cukierniczkę, 1 mlecznik, 1 czajnik, **zlr. 2·50**

Garnitur stoł. porc. z deseniem niezmywającym się, zawierający: 6 talerzy płytkich, 6 „ głębokich, 6 „ deserowych, 1 półmisek długi, 1 „ okrągły, 1 salaterkę, 1 kompotierkę, 1 sosjerkę, 1 wazę, **zlr. 5·90**

Lampa nocna (Ample niebieska lub czerwona z lampką naftową w środku zł. **2·80**

1 **stolik bambusowy z płytą francuską, deseniowaną, 35 centim. średnicy . . . . zlr. 3·50**

12 profitek gładkich 30 ct.

12 **muszli prawdziwych do pasztecików . . . . 60 ct.**

12 solaiczek małych 60 ct.

12 rżniętych podstawek pod noże i widelce . . . . . . **65 cnt.**

12 filiżanek do herbaty z prawdziwego fajansu francuskiego niezrównanej trwałości . . **zlr. 2·40**

Przy zakupnie wypraw oraz urządzeń hotelowych i restauracyjnych odstępuję rabat, przyczem bez podwyższenia cen udzielam także kredytu osobom mi znanym.

Największy wybór lamp po cenach bez konkurencyi tanich.

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

Największy 421 39—150

Zakład Pogrzebowy JANA WOLNEGO

Główny skład ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy pl. Szczepańskim, Telefon Nr. 331. Filie ul. Kopernika l. 6.

Jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien. Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa. Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodz. wszelkich trudów.

Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzenia zwłok ze wszystkich krajów Europy.

Ceny możliwie najniższe, na żądanie opłata ratami miesięcznie.

Imię

SINGER

jest dla

Maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50 letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi.

To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami naprzykład **„Central Bobbin"**, a nawet pod nazwiskiem **„Singer"!**

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami przy kupnie zatem maszyny do szycia wprost zapytać, czy takowa pochodzi od naszej firmy.

SINGER Co

Towarzystwo akcyjne maszyn do szycia. — Kraków, Szpitalna l. 40.

FILIE: Nowy Sącz, Jagiellońska. — Tarnów, Krakowska 4/5. — Chrzanów, Rynek.

A. Hawełka

c. i k. dostawca Dworu

Poleca: OWOCE FRANCUSKIE kondyzowane.
SZPARAGI świeże.
WINOGRONA słodkie świeże.
KAWIOR wiosenny.
LIKIER rzymski.
WINO kuracyjne »VERMOUTH«.
KONIAK leczniczy.
BULIONY.
Smaczne WINA węgierskie. 355 29—104
JABŁKA TYROLSKIE.

Józef Gorecki

Telefon Nr. 277.

Fabryka siatek - mebli - konstrukcyi żelaznych i wyrobów ornamentalnych kutych.



Kraków, ul. św. Wawrzyńca l. 26.

Wykonywa wszelkie roboty ornamentalne, kute, konstrukcyjne, budowlane i plecionki z drutu, drutowe kraty do ogrodzenia ogrodów, lasów, podwórców, zwierzyńców itp. Siatki do przesypywania piasku i ochronne do okien. Łóżka żelazne zwykłe i angielskie z materacami sprężynowemi oraz wkłada sprężynowe do łóżek drewnianych. Ceny bardzo przystępne. Rysunki i kosztorysy darmo. Termin ściśle zachowany. Adres telegramów: **Gorecki**, telefonu nr. **277**. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 54 9-45

Dom murowany

za Wisłą

w suchem miejscu jest w każdym czasie **do sprzedania.** Wiadomość od 3—4-tej p. u p. Michała Szczurka Plac Dominikański Nr. 1, parter. 142 1—3

UCZNIA

przyjmie zaraz Zakład rytowniczy ST. NIEMCZYK

Kraków, Rynek, Linia A-B 46, I p.

Drukarnia A. Koziańskiego w Krakowie.